

KURYER POZNAŃSKI.

Piątek, 13 września 1889

AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann & Frenkel, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsku, Wiedniu, Wrocławiu, Krynku. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 września.

W sprawie londyńskiego strejku.

Według jednolitej doniesień korespondentów londyńskich strejk robotników dokowych zastrzył się znów znacząco od chwili, kiedy wysiłki Kardynała Manninga, lordmajora i biskupa angikańskiego Londynu, pragnących sprawę doprowadzić do porozumienia i ugody, okazały się daremnymi. Bezrobocie w dokach trwa więc ciągle jeszcze w najlepszym ku utraپieniu i szkodzi stowarzyszeniom dokowych i robotników — ku niepomniejszej klęsce handlu angielskiego i międzynarodowego. Głównym pytaniem jest teraz tylko, kto dłużej przetrzyma bezrobocie: robotnicy, czy stowarzyszenia dokowe?

Stosunkowo korzystniejszym jest bezwarunkowo położenie robotników. Blisko trzecia ich część znalazła już zatrudnienie w prywatnych składach towarowych, co nie miało się przyczynić do ułatwienia zadań komitetu strejkowego, zmuszonego radzić o egzystencji dziesiątek tysięcy robotników i licznych ich rodzin. Fundusze, jakie ze wszystkich stron odbiera komitet, rosą zresztą z dnia na dzień, budząc w strejkujących otuchę i nadzieję wygranej. Pod tym względem przypominamy czytelnikom owe arcyważne sumy, wysłane do Londynu z Ameryki i Australii, o których donosiły urzędowe telegramy z biura Wolffa.

Dyrektorzy stowarzyszeń dokowych ze swej strony twierdzą, że co dzień to więcej wzrasta liczba nowych robotników, zarekrutowanych z różnych kątów do prac ładunkowych, że z pomocą nowo stworzonych owych zastępów, zdołają oni niezadługo podjąć na nowo przerwany bieg prac i interesów i uporać się z wszystkimi tymi, co zalega już od dwóch tygodni na statkach i w dokach. Dyrekcja stowarzyszeń uskarża się przy tym jednak bezustannie na bezradność i bezsilność policji angielskiej, niezdolność położyć tamy systemowi terroryzacyjnemu — jakiego się mieli uchwylić uczestnicy strejku względem tych, co chcieliby w ich miejsce wziąć się do pracy; zdaniam dyrekcji tylko owo groźby i odstraszania winne są temu, że dotychczas jeszcze nie widać w dokach zwykłego roboczego ruchu. Według tego, co donoszą najwiśszsze londyńskie telegramy, dotychczas jednak nie nie wroży tego rodzaju rozwiązania problemu strejkowego. Tak np. mieli się uczestnicy strejku na dniu 9 b. m. zupełnie powstrzymać od stawiania strażki ku odpędzeniu gorliwych od pracy; mimo to jednak ledwo tu i owdzie można było zobaczyć w dokach ślad jakis roboczego ruchu.

Powtarzają się więc w razie najgorszej ostateczności sceny, jakie już na tym samym miejscu opisywaliśmy; kupcy, agenci, subjecki i posługacze handlowi ratują, gdzie mogą, pełnią najcięższą ładunkową robotę. Ostatnimi dniami zgłosiło się ze samej City około 300 subjecktów kupieckich do wykonywania najniebezpieczniejszych prac dokowych. Wspomniane parostatki znaney „peninsular and oriental company“ ugodziły się z ochotnikami, dając im na pokładach swych najwykwintniejszą żywność i mieszkanie. Wszystko to ma jednak znaczenie kropli ginącej nieopotrzezenie w morzu. Setki niezliczone okrętów kupieckich dotychczas jeszcze zapychają port londyński, tamując możliwość ruchu, nie pozwalając zbliżyć się do wybrzeży statkom przybywającym z coraz to innych okolic świata, a nalaodowanym również jak i one najkosztowniejszymi towarami, marniejacemi wskutek niemożności wyładowania i dalszego transportu. Nie będziemy się nad tem szeroko rozwodzić, jakie szkody wynikają zstad i wynikać będą w następnym dla stowarzyszeń dokowych — a więcej jeszcze dla spedytorów i kupców. Czytelnicy nasi wiedzą już o topieniu we wodach morskich i na dnie Tamizy setek centnarów najwykwintniejszych artykułów spożywczych. Nieuniknione takie hekatomby powtarzają się obecnie codziennie — gdybyż choć przynajmniej znalazł się środek jakiegoskolwiekbydz użytowania zapasów niszczonych ku wielkiej radości ryb morskich i rzecznych. Środka takiego znaleźć trudno, skoro parowce obladowane psującami się artykułami spożywczi wracac

muszą na miejsce zkad wypłynęły, nie mogłszy żadną miarą dotrzeć do doków londyńskich. Ale nawet i te statki, które zwinęły do portu tuż przy samym placu ładunkowym nadaremnie wyczekują rąk, któreby zasopm towarów nadały prawdziwą wartość, przez przeniesienie ich domagazynów, umożliwienie transportu i zbytu. To też dotychczasowe straty obliczają się już na sta tysięcy funtów szterlingów. Dzień każdy, godzina każda powiększa straty te o nowe tysiące i dziesiątki tysięcy — a według zgodnych twierzeń londyńskich fachowych sprawozdawców port londyński może z całej tej sprawy odnieść długotrwałą klęskę.

Wskutek niedopełnienia tysiącznych najróżnorodniejszych kontraktów i zobowiązań czy to ze strony kupców, czy spedytorów, czy też stowarzyszeń dokowych — powstanie w bezpośrednim następstwie strejku chaos przestraszający, wiązanka nierozwikłana olbrzymich procesów, które pochłona bajfonskie sumy, a targowi londyńskiemu nowy cios zgotują.

To też stowarzyszenia dokowe mają wszelki powód do tego, aby starać się o jak najspieszniejszą ugode — zwłaszcza, że one jedynie tylko tracic mogą na zwloce — podczas gdy robotnicy nie wiele w ogóle mają tu do stracenia, jak powyżej wspomnieliśmy.

W londyńskiej City panuje niepomierne oburzenie przeciw dyrektorom stowarzyszeń. Jeżeli bowiem z jednej strony postępowanie przywódców strejku, pp. Burnsa i Tilleta bynajmniej nie było poprawnym od ostatniej soboty (o czem czytelnicy nasi poinformowani są z rubryki telegramów), to z drugiej strony zważy że też trzeba na punkt następujący:

Dyrektorzy stowarzyszeń zgodzili się na płaćenie 6 pensów od godziny pracy w dokach, począwszy od 1 stycznia r. p. Gdyby obecnie zechcieli zgodzić się na ostateczne ultimatum uczestników strejku — to jest na płaćenie owych 6 pensów począwszy już od 1 października r. b. — natenczas „summa summarum“ chodziliby tu jedynie o poświęcenie roczaltowe kwoty 20,000 funtów szterlingów, jako dyferencyi powstałej przez podwyższenie płacy w ciągu ostatniego kwartału r. b.

Otóż tedy dzienne straty ponoszone obecnie przez spedytorów i kupców przenoszą ową sumę 20,000 funtów — a same stowarzyszenia dokowe znacznie więcej tracąc na każdym tygodniu dalszego trwania strejku, niż ową bagatelę dwudziestu tysięcy funtów!

Ale lubo opinia publiczna uznała — że ciężko pracujący robotnik dokowy winien otrzymywać zarabiać co najmniej 6 pensów (50 fenygów) na godzinę — lubo prywatne magazyny i place ładunkowe przyjęły już za normę takse powyższą — to jednakże pp. dyrektorowie stowarzyszeń dokowych nie chcą ubliżyć powadze swej i godności — chociażby straty ogóle powstałe przez strejk dokowy miały wejść w stadyum trzeciego miliona funtów szterlingów, a straty samych stowarzyszeń w drugą setkę tysięcy funtów! Tak więc trwa strejk dokowy nieubtaganie dalej ku większej czci i chwale dyrektorów stowarzyszeń — a ku tém większej radości ryb morskich i rzecznych.

korpuśnym feldmarszałkom hr. Grüne i baronowi Reinlaender zupełną wolność poruszeń. Tegoroczne ówiczera polegać będą, jak w przypadku rzeczywistej wojny, na samostnym rozwoju i na rozporządzeniach komendantów korpuśnych. Dla tego też naczelna komenda zwie je tego roku „wolnymi manewrami“.

Chrystyania, 11 września. Dzisiaj odbyło się końcowe posiedzenie kongresu orientalistów. Z największym zadowoleniem przyjęto wykłady i wywoady pp. Dhruwa, Brugsz paszy i Gubernatisa. Następnie zamknął radca stanu p. Bonnevie posiedzenia kongresu w imię króla. Hrabia Karól Landberg wznosił okrzyk na cześć monarchy, który obecni ze zapalem powtórzili. Po południu odbyła się uroczysta uczta.

Kopenhaga, 11 września. Nowy parowiec „Norge“ należący do stowarzyszenia Thingvalla, wypłynął dziś po raz pierwszy na morze pod naczelną komendą kapitana Knudsen, który z okoliczności wczorajszej uroczystości, jaką mu wyprawiono za wyratowanie pasażerów i zalogi „Danmarku“ otrzymał także i rosyjski order św. Stanisława jako i grecki order Zbawiciela.

Carogrod, 11 września. Ponieważ ekumeniczny patriarchy od chwili rozpoczęcia urzędowania dotychczas jeszcze niczego nie uczynił ku rozwiązaniu kwestyi będącej oddawna w zawieszeniu między W. Portą a patriarchatem, co do przywilejów prawowiernego Kościoła, przeto oba konstytuujące ciała jednomyślnie uchwały, aby oświadczyć patriarcharsze formalnie — że na przyszłość nie będą już odbywać posiedzeń, jeżeli patriarcha nie wystosuje nowego podania do W. Porty i nie poczyni odpowiednich kroków ku ostatecznemu załatwieniu owęj kwestyi. W obec powyższej uchwały ogólnie uważają tu za prawdopodobne, że patriarcha poda się do dymisyi.

Rzym, 11 września. Ajencya Stefanięgo przeczy stanowco doniesieniem gazet paryżkich, jakoby Włochy zamierzały zaprowadzić na nowo kurs przymusowy.

Lutomyśl, 11 września. W dzisiejszej uczcie dworskiej u cesarza uczestniczyli wszyscy obecni arcyksiążęta, ministrowie Kalnoky i Taaffe, minister wojny, komendanci armii i zagraniejni attaché wojskowi. Cesarz użwiósł zdrowie cara, a orkiestra grała rosyjski hymn narodowy.

Bukareszt, 11 września. Dziś odbyły się tu nabożeństwa i uroczystości z okoliczności imienin cara rosyjskiego.

poinformowani o wszystkim, co na tem zebraniu wygadywali pp. dr. Fricke, osławiony pastor Fliedner z Hiszpanii, dr. Kluge z Poznaniu et consortes, to jednak ze względu na ważność przedmiotu i szczególną agresywność, jaką się tego właśnie roku odznaczało zebranie, powrócimy raz jeszcze do niego i za przykładem „Westpreussisches Volksblatt“ rozłożymy wszystkie te zaczepki na poszczególne działy i części, aby tém silniej wbiły się w pamięć czytelników. Zaczynamy od

I. zaczepnych tendencyi Związku.

Na zebraniu powitalnym na sali koncertowej gdańskiemu muzeum miejskiego, oświadczył przewodniczący centralnego zarządu, tajny radca kościelny, profesor dr. Fricke z Lipska, co następuje:

„Jeżeli wiadomość dzienników jest autentyczna, to oświadczył Biskupi świeżo we Fuldzie zebrani, że związek Gustawa Adolfa ma tendencje zaczepne, podczas gdy oni (Biskupi) mają być najspokojniejszymi ludźmi na świecie... Jeżeli doniesienie to jest autentycznym, to zaznaczam, że oświadczenie Biskupów jest niesprawiedliwionem oszczerstwem.“

Na to odpowiada „Westpr. Volksbl.“: „Jeżeli p. dr. Fricke nie może udowodnić, że dzienniki, i podać nie może, które dzienniki o oświadczeniu Biskupów donosiły, i jeżeli ewent. te dzienniki nie podadzą niepojeźranego źródła, z jakiego wiadomość tę z tajnego posiedzenia zaczępnęły — to dowodziłyby oświadczenie p. dr. Frickego, że Biskupi mieli zupełną słusność, jeżeli rzeczywiście oświadczyli: że związek Gustawa Adolfa ma tendencje zaczepne, t. j. że występuje z zaczepkami przeciwko katolikom. Bo jeżeli na mocy prostęj pogłoski, w której jeszcze nie udowodniono, że ona obiega, ktoś wszystkich Biskupów Niemiec oskarża o oszczerstwo, to panie dr. Fricke czemże to jest, jeżeli nie zaczepką? — Jeżeli zresztą Biskupi w rzeczy samej to oświadczyli, że związek Gustawa Adolfa ma tendencje zaczepne, czyli jak to „Danz. Allg. Ztg.“ przetłómaczyła, „że broń swą przeciw Rzymowi skierował“, to nie byłoby to wcale nieprawdą, a tém mniej oszczerstwem, lecz czystą, nagą prawdą, którą Biskupi udowodnić mogli z dotychczasowych, jakkolwiek niezupełnie dokładnie znanych sprawozdań zgromadzeń związku, mogliby to udowodnić z rozpraw tegorocznego 43 zebrania w Gdańsku.“

Biskupi nie zadadzą sobie tego mozolu, nie uznają tego za rzecz godną takiego mozolu, by zaprotestować przeciw zarzutowi oszczerstwa, ale my dowodu tego dostarczymy, a przez to i zaprotestujemy w imieniu wszystkich katolików w ogóle, a w imieniu katolików Gdańska po szczególe przeciwko potwarzy rzucanej na Biskupów.

Związek Gustawa Adolfa zaczął wprost w dniach od 3 do 7 września: 1) wiarę katolicką; 2) katolickie instytucje; 3) Kościół katolicki i katolików jako katolików.“

Co do punktu pierwszego: a) profesor dr. Fricke powiedział, że większe rozszerzenie się protestantyzmu w porównaniu z katolicyzmem wynika zstad, że w ewangelii jest wyższa moralna i materyalna siła żywotna, a to pochodzi zstad, że protestanci za wspólną podstawę wiary swej mają Jezusa jako jedynego pośrednika. — Jak wiadomo, opiera się katolicyzm na ewangelii, głosi ewangelię, katolicyzm przekazał nawet protestantom ewangelię i jak wiadomo, jest, według wiary katolickiej, Jezus Chrystus jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem, chociaż także Najsw. Panna Marya, Aniołowie i Święci są przez nas czeni jako nasi pośrednicy w modłach naszych do Jezusa Chrystusa. Jeżeli się odmawia wierze katolickiej ewangelii, a przez to i wyższej siły żywotnej, to zaczepia się przez to samo wiarę katolicką.

b) Pastor Fliedner z Madrytu twierdził, że katolicy nie mają żadnej pociechy w życiu i śmierci. Powiedział on dosłownie: „Nasi kochani bracia rzymscy nie mają pociechy w życiu; powiada bowiem syllabus: „Jeżeli kto twierdzi, że można być w tém życiu pewnym zbawienia, ten niech będzie potępionym.“ Nie mają oni też żadnej pociechy przy śmierci; bo jeżeli katolicy nawet wszystko to czynili, czego od nich wiara wymaga, to jednak dostaną się do czyścica. Nawet św. Paweł nie był zadowolony taką zapłatą.“ — Twierdzenie to odmawia wierze katolików wszelkiej pociechy dla wier-

nych, jakkolwiek Kościół uczy, że kto w lasce boskiej umiera, z pewnością wieczną szczęśliwość osiągnie, jakkolwiek, według słów św. Apostoła, każdy z obawą o zbawienie troszczyć się winien, bo nikt przy słabości woli ludzkiej wiedzieć nie może, czy przez grzech nie utraci łaski boskiej, w czém jednakże Kościół święty modlitwami i sakramentami sw. dopomaga.

Oświadczenie to Fliednera zawiera także zaczepkę przeciwko wierze w czyścic, ponieważ mieści w sobie fałszywe twierdzenie, że chociaż katolik wszystko to czynił, czego od niego wiara jego wymaga, dostaje się po śmierci mimo to do czyścica. To jest fałszem panie Fliedner, wtenczas dostaje on się według nauki katolickiej do nieba! Jeżeli jednakże zaniechał czegoś, czego wiara katolicka wymaga, t. j. jeżeli z grzechem na sercu umiera, wtenczas dostaje się do czyścica, a po odpokutowaniu do nieba.

c) Pan pastor Fliedner naśmiewał się w zgromadzeniu w strzelnicy z nabożeństwa do Matki Boskiej, naturalnie pod płaszczykiem „karcenia zabobonów hiszpańskich“, przedstawiając takowe ze strony takiej, by je ośmieszyć. Jeżeli to nie jest zaczepką wiary katolickiej, to zechce p. Fliedner powiedzieć, co to jest?

d) Pan Fliedner szydził w równy sposób z nabożeństwa do Świętych Pańskich, opowiadając anegdotę o jednym świętym patronie przeciw trzęsieniu ziemi i duchowych prosi świętych o wstawienie się do Boga, spodziewając się jednak wysłuchania modłów swych tylko od Boga, i jeżeli na pewne utraپienia blaga pewnych świętych o wstawienie się, to nie może to być przedmiotem, który ośmieszać pastor ewangelicki mógłby mieć prawo; jest to rzecz sumienia, którą każdy szanować powinien, a więc i p. Fliedner i związek Gustawa Adolfa.

II. Zaczepki przeciwko instytucjom katolickim.

a) Nadburmistrz Winter z Gdańska stawil z naciskiem, że miasto Gdańsk odmówilo Jezuitom wstępu w swoje mury. „Tam na przedmieściu, — dodał w tonie lekceważącym — wolno im było budować sobie kościoły, ale nigdy nie wolno było Jezuitom kazać w samem mieście, nigdy ani jednej nocy tu przepędzić. Tak zachował sobie Gdańsk pokój i pozostał na wskroś protestanckim miastem. Pan nadburmistrz miałby nie mieć kłopot, gdyby mu przyszło dowieść tego twierdzenia, — moglibyśmy, gdyby nam o to chodziło, dowieść czegoś więcej przeciwnego; że już niejednen Jezuita kazał w Gdańsku samym, i niejedną noc tutaj przepędził — i że mimo to pokój Gdańska nie został zamącony. Co prawda, to nie pozostał on przytem ani protestanckim, ani na wskroś protestanckim miastem, z tego prostego powodu, że Gdańsk nie był nigdy protestanckim, lecz zawsze pod względem wyznaniowym mieszane miastem, tak jak i dzisiaj nie jest protestanckim, lecz w obec swych 30,000 katolików zawsze jeszcze w jednej trzeciej katolickim miastem. Nam chodzi tu tylko o stwierdzenie, że nawet pierwszy burmistrz tego miasta stawił wykluczenie Jezuitów jako fakt pocieszający i że ich napiętnował jako burzycieli pokoju. Zakon Jezuitów jest przecież przez Kościół uznany, przez niego szczególniej ceniony, jest instytucją katolicką, kwiatem katolickiego życia; Jezuitci są naszymi braćmi, których my katolicy dla ich zasług około religii chrześcijańskiej i około nauki wysoko cenimy i kochamy. Kto więc zaczepia Jezuitów, zaczepia Kościół, zaczepia nas katolików.“

b) P. dr. Fricke sekundował p. nadburmistrzowi, dodając ze swej strony, że Jezuitci nie tylko w swych statutach, lecz że z wewnętrznego usposobienia dają jako do celu do zniweczenia ewangelickiego Kościoła, są nieprzyjaciółmi wielkiej ewangelii i holdują zasadzie: „cel uświęca środki.“ Są to znowu równie fałszywe i często zbite, jak nienawistne zaczepki przeciwko zakonowi Jezuitów.

c) Pastor miejski Lauxmann ze Stutgardu mówi o „jezuickim podstępie.“

d) Superintendent Pank komunikuje, że w nowem widoku ludowem p. t. „Gustaw Adolf“ przemieniony w jezuitę katolicyzm został dostatecznie napiętnowany jak w historii tak i na scenie, i że ten i ów Jezuita nie jest tam przedstawiony zbyt ponętnie, a dr. Fricke

Telegramy.

Paryż, 11 września. Międzynarodowy kongres monetarny odbył dziś pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem naczelnego zarządcy banku Francyi, p. Magnin. Po odczytaniu listu ministra finansów Rouviera, w którym tenże ubolewa nad tem, że nie może wziąć udziału w pracach kongresu, przedstawił p. Magnin obecne położenie tyle głośniejszej kwestyi systemu bimetalistycznego wskazując równocześnie na to wszystko, co niedawno temu powiedział lord Salisbury podczas ajencyi udzielonej członkom bimetalistycznej deputacji.

Wiedeń, 11 września. „Pol. Corr.“ donosi ze Zofii, że przywódca serbskiego radykalnego stronnictwa, Paszyc, przybył tu dotąd wczoraj — pod pozorem odwiedzenia bawiącego tu przyjaciela. Paszyc w dniu dzisiejszym porozumiewał się z prezydentem gabinetu bułgarskiego, p. Stambulowem.

Wiedeń, 11 września. Według doniesienia ze Switawy (Zwitau) w dniu dzisiejszym rozpoczęły się manewra wojsk austriackich. W obrębie nakreślonego planu bitwy pozostawiono komendantom

* **Otrzymujemy, z prośbą o zamieszczenie, następujące pismo:**

„Szanowny Panie Redaktorze!
Duchowieństwo, zebrane na odpuszcze w Kaźmirzu pod Szamotulami, w dzień M. B. Narodzenia, złożyło czterdzieści (40) marek na Unitów, wygnanych z orenburskiej gubernii, których listy byłę laskaw zamieścić w „Kuryerze.“ Tę składkę, do której się dołączył obecny także jeden z obywateli naszych, przelażno przez ks. dziekana Ziętkiewicza na moje ręce. Kwitując z odebrania tej składki, dołączam w imieniu tych nieszczęśliwych Męczenników za wiarę św. serdeczne Bóg zapłać. — Nie śmialem się odezwać z prośbą o składkę, boć tyle ich już zbieracie, ale że Wielkopolacy zawsze wielkie serca mieli, a za tym przykładem może jeszcze kto pójsię zechce, przeto proszę Cję, Panie Redaktorze, o laskawe pośrednictwo w tej mierze.
Przyjm Pan przy tej sposobności wyrazy uszanowania.
Lubostroń, 10 września.
Ks. dr. Chotkowski.“

(Pośrednictwem naszym chętnie słuzymy. Przyp. Redakcyi).

„Westpreussisches Volksblatt“
contra

Gustaw-Adolf-Verein.

„Kuryer Poznański“ starał się jak zwykle, tak i tym razem podać dokładny obraz zebrania ewangelickiego Związku Gustawa Adolfa, które przyjętym dzisiaj powszechnie u Niemców zwyczajem, a w znanyemu celu, odbyło się na samych prawie kresach wielkiej niemieckiej ojczyzny, w hanzeatyckim Gdańsku. Jakkolwiek więc czytelnicy nasi dostatecznie są

wyrażił zdziwienie, że tylko ten i ów Jezuita w owym widowisku nie został mile dotknięty. Snać więc pan ten wolałby być urzędnikiem w owym widowisku nagankę przeciwko wszystkim Jezuitom, albo przeciwko zakonowi jako takiemu i t. d. i. t. d. (Dokończenie nastąpi.)

Demoralizacja nadgranicznej ludności z powodu zakazu dowozu nierogaczyny.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Freisinnige Ztg“ artykuł, nadesłany jej z Prus Wschodnich, który zawiera dokładny opis demoralizującego wpływu, jaki wywiera na wschodnio-pruską ludność nadgraniczną zakaz dowozu świń, zaprowadzony tam z małymi przerwami już od lat kilku.

Pierwszym następstwem tego zakazu był naturalnie olbrzymi wzrost przemytnictwa świń. Gdy się zważy, że ludność nadgraniczna w powiatach szczytnickim (Ortelsburg) i niborskim (Neidenburg) już i tak pod względem moralnym nie na zbyt pewnych stoi podstawach i że przemytnictwo, w razie powodzenia, znacznego jej dostarcza zarobku, to dziwić się nie można, że wielka część nadgranicznych mieszkańców, z wielką energią zajęła się przemytnictwem nierogaczyny. Kto sam nie przemyczał, ten przechowywał, albo posłał dalej; inni dawali tak zwane pożyczki przemytnicze, t. j. pożyczki na zakupno i przemykanie świń, od których w razie pomyślnego obrotu płaciło się niezwykle wysokie procenta. Wielu stawało się mimowolnie współnikami przemytników. — Kiedy przemytnika ścigano, zapędzał on świnie do pierwszej lepszej zagrody, prosiąc właścicieli o przechowanie ich. Ci mieli do wyboru, albo zostaje współnikiem przemytnika, albo narazić się na jego zemstę i najczęściej decydowali się na pierwszą ostateczność.

Liczba procesów o przemykanie wzrastała naturalnie bardzo szybko. Sądy lańcuchowe w Szczytnie i Niborku, mianowicie zaś w Willenbergu (tu leżą niedaleko granicy Myszenie, gdzie jest jeden z najznaczniejszych rosyjskich targów świńskich) nie mogły prawie podoląć nawalowi pracy. Tak samo było w Izbie karnej przy sądzie ziemskim w Olsztynie, gdzie procesa odbywały się w drugiej instancji. W Willenbergu i Rosogach (Friedrichshof) licytowano zasekwestrowane świnie tysiącami (n. b. żądna z tych świń, sprzedawanych urzędowo, nie była chora!).

Ponieważ istniejące rozporządzenia ku stłumieniu przemytnictwa nie wystarczały w żaden sposób, obostrzono je zatem ponownie. Pomocznemu personalowi urzędników nadgranicznych i rozszerzono obwód graniczny. Kto w jego obrębie chował świnie, ten musiał od odnośnej władzy mieć zawsze poświadczenie prawnego nabycia świń, w innym razie ciężko na nim podepnęli przemytnicy. Kiedy i to nie pomogło, urządzono wreszcie formalne urzędy stanu dla nierogaczyny. W każdej miejscowości obwodu granicznego założono urząd katastrowy, do którego sprowadzał umyślny rewizor wszystkie świnie. Każde przyjsięcie lub odejsięcie trzeba było zameldować, dla każdej świnie musiał rewizor wygotować kwit. Rezultatem tego było

mnóstwo przypadków fałszowania dokumentów, w czem nieraz sami rewizorowie brali udział. Ostatni po największej części nie mieli nawet pojęcia o tem, że jako urzędnicy podpadają ciężkim karom § 349 kodeksu karnego. W największej części rewizorami są ludzie całkiem nieokrzesani, którzy zaledwo umieją rejestr prowadzić. Do tych wszystkich przestępstw dodaje jeszcze należy cały szereg krzywoprzysięstw, które popełniają jedynie w skutek procesów o przemykanie.

Przemytnictwo inne jeszcze wydało owoce. Że denuncjowanie zakwitowało na dobre, dodawać nie potrzeba. Wielu denuncjowało z zemsty, albo może tylko ze względu na dyety jako świadkowie. Inni jeszcze inaczej robili. Postarali się o strzelbę i o ile możności o mundur i nocą stawali nad granicą na czatach tam, gdzie można się było spodziewać dostawy świń. Gdy się zbliżali przemytnicy, wołali oni: „Stój! urzędnik graniczny!“ strzelili kilka razy i w ten sposób zabierali przemytnikom świnie. Znaczna liczba podobnych rycerzy przemytnictwa została skazana za rabunek.

Z tego widać, jakie mnóstwo przestępstw i występku pociąga za sobą zakaz dowozu świń. Sądy przysięgłe w Olsztynie zajmowały się od dawnego czasu i w ostatnich latach prawie wyłącznie tego rodzaju występkami. Między niemi figuruje nawet morderstwo, dokonane przed kilku laty. Wójta, który bardzo był ścisłym przy wydawaniu atestów na świnie, zamordowali przemytnicy jedynie dla tego.

Przez zakaz dowozu świń demoralizuje się zatem ludność nadgraniczną i niszczy się zarazem i materialnie (przez konfiskaty, procesy itp.). W ostatniej okoliczności leży — obok obostrzonych przepisów policyjnych — także przyczyna, dla czego w ostatnim czasie przemytnictwo cokolwiek ustalo. Do przemykania bowiem trzeba mieć trochę gotówki. Każde tego rodzaju ograniczenie handlu działa demoralizująco; ale działanie to jest odmiennie, stosownie do pobudki przemykania. A właśnie przy przemykaniu świń jest ta pobudka z różnorodnych względów nadzwyczaj wielka.

Gdyby przynajmniej zakaz ten był uzasadniony materialnie, gdyby istotnie panowały między świniami w Rosji zakazne choroby „w stopniu zagrażającym krajowemu bydłu“ (ustawa o zarazie bydła z dnia 23 czerwca 1880 § 7). Ale, jak już wspomnieliśmy, sprzedano w kraju tysiące świń zabranych przez władze celne, z których ani jedna nie była chora. A nierównie większa część istotnie przemykanych świń musiała także być zdrowa, gdyż inaczej byłyby się musiały koniecznie objawić niekorzystne następstwa, a o takich nie słyszano nic.

Dla tego nie można dosyć sobie życzyć i żądać zniesienia tego zakazu. Byłoby ono w granicach monarchii powiatne przez wszystkich (z wyjątkiem chodowników świń naturalnie) z radością, nie mniej pewnie i przez organa, zajmujące się utrzymaniem tego zakazu.

Sprawozdania pruskich inspektorów fabrycznych

już są ukończone i publicznie ogłoszone. Wprawdzie pojawiły się one późno, bo

Księżna odzyskała zimną krew już nieco, ale ta odpowiedź znówu pobudziła ją do śmiechu, którego nie starała się powstrzymać.

— Na długo?
— Na całą zimę, kuzynku, do usług pana — odparła Dosia poważnie, składając niski ukłon.

— Wiesz, kuzynku, jestem tym zachwycony, odrzucił Piotr, oddając ukłon.

— To nieprawda, rzekła Dosia, potrzęsając sentencyonalnie głową; ale tak się zwykle mówi. Wybaczam brak prawdy ze względu na uprzejmość intencji.

Mówiąc to, usiadła naprzeciw niego.

— Zostań pan, panie Muriewie, odezwiała się księżna, zabierając głos nagle. Nie można pozwolić, aby ta mała mogła się chwalić, że pana zbila z tora.

Piotr rzeczywiście zabierał się do odwrotu; na zaproszenie księżnej usiadł znówu i zaczął na nowo mówić niedorzeczności. Po dwudziestu wyrazach zatrzymał się wylękony i onieśmielony.

— Bredzisz, kuzynku, temu zaprzeczć nie można, rzekła Dosia skromnie; przypisuję to zdarzenie niewymownej radości, jaką kuzynkowi sprawia moja niespodziewana obecność i ustępuję. Zechciej kuzynkę zauważyć, dodała, że mówię obecnie językiem wysoce klasycznym, że każdy przymiotnik ma swój rzeczownik i odwrotnie. Księżnej Zofii zawdzięczyć należy tę szczęśliwą zmianę. Oby ta dobroczynna wróżka zechciała także przywrócić ład w twych pojęciach gramatycznych — i innych — które jak mi się zdaje, wielce tego potrzebują!

Wyszła nie biegnąc, ale sunąc po podłodze z milczącą szybkością sylfidy. Piotr odprowadził ją wzrokiem i przekonał się, że istotnie drzwi się za nią zamknęły i ciężko westchnął.

— Czy to zmartwienie? — zapytała księżna figlarnie.

— Ulga! — odpowiedział młodzieniec z żywością. Robi ona na mnie bardzo dziwne wrażenie: dopóki ona tu jest,

pół roku później, aniżeli w większej części państw południowo-niemieckich, ale ukazywały się już nareszcie, gdy przez ostatnie cztery lata zadowolnić się trzeba było prostymi wyciagami. Do obfitości tych urzędowych dokumentów będziemy zapewne jeszcze mieli sposobność powrócić częściej, dzisiaj zajmijmy się ogólnie interesującą kwestją pracy dzieci w fabrykach. Jak już niedawno wspominaliśmy, było w roku 1888 w pruskich fabrykach, kopalniach itd. razem 104,239 młodocianych robotników w wieku od 12 do 16 lat czyli 20,282 więcej, aniżeli w roku 1886. Z tych 104,239 było 98014 (+ 19,949 w porównaniu do 1886) w wieku od 14 do 16 lat a 6225 (+ 233) w wieku od 12 do 14 lat. Na pojedyncze gałęzie przemysłu przypadło:

1) Młodocianych robotników w wieku od 14 do 16 lat: w górnictwie, hutach i solankach 16,272, w przemyśle kamiennym i ziemnym 10,120, przy przerabianiu kruszców 11,967, przy maszynach, narzędziach, aparatach 8,372, w przemyśle chemicznym 1,281, w przemyśle materiałowym palnych i oświetlających 430, w tkactwie 22,113, w przemyśle papieru i skór 5,558, przy wyrobach z drzewa i rzeźbie 3,119, przy artykułach spożywczych 9,899, przy robieniu i czyszczeniu odzieży 3,812, w przemyśle poligraficznym 3,154, w innych gałęziach przemysłu 2,417. Przrost tych kategorii robotników rozdziela się na wszystkie prawie obwody inspekcyjne, tylko na Pomorzu znaczący można ubytek 38 w krajach hohenzollerskich 90. Robotników tych było płci męskiej 68,513 a płci żeńskiej 29,501. Największą stopę procentową tych młodocianych robotników płci męskiej (22,1) zajmuje przemysł górniczy, huty i solanki, samych żeńskich robotnic zatrudnia 43,4 procent przemysł tkacki. Ogółem było na 100 tych młodych ludzi 69,8 procent męskich, 30,1 procent żeńskich robotników w porównaniu do 68,6 procent względnie 31,4 procent w 1886 roku.

2) Młodocianych robotników w wieku od 12 do 14 lat. W ogóle zatrudnionych było 6225, z tych 4019 (64,6 procent) męskich i 2206 (35,4 procent) żeńskich robotników. Rozdzielają się oni, jak następuje: w górnictwie, hutach i solankach 398, w przemyśle kamiennym i ziemnym 636, przy przerabianiu kruszców 610, w przemyśle maszyn, narzędzi, aparatów 90, w przemyśle chemicznym 96, przy materiałach palnych i oświetlających 5, w tkactwie 1141, w przemyśle papieru i skór 300, przy wyrobach z drzewa i rzeźbie 297, przy wyrabianiu materiałów spożywczych 2266, przy robieniu i czyszczeniu odzieży 115, w przemyśle poligraficznym 176, w innych gałęziach przemysłu 95. Na każde 100 męskich odnośnie żeńskich robotników zatrudniał przemysł wyrabiania materiałów spożywczych 34,9, odnośnie 39,2 procent, tkactwo 13,2, odnośnie 27,7 procent; w przemyśle materiałowym palnych i oświetlających dziewcząt nie zatrudniano wcale. W rozmaitych obwodach inspekcyjnych zmniejszyła się liczba dzieci zatrudnionych przy fabrykach, i t. k. w Prusach Wschodnich i Zachodnich o 3, w W. Księstwie Poznańskim o 24, w rejencji wrocławskiej i lignickiej o 76, w opolskiej o 12, w rejencji merseburskiej i erfurtskiej o 60, w arnsberskiej o 71, w Dysseldorfie o 9, Trewirze i Akwizgranie o 8, a prowincya hanowerska

zdaje mi się, że jestem tarczą i mam przed sobą kompanię, gotową do strzelania.

— Jest w tem trochę prawdy — rzekła księżna z uśmiechem. — Ale dla czego pan ją drażnisz?

— A! tym razem, księżno, biorę panią na świadka, że nie ja...

— Zofia uśmiechnęła się z wyrazem dobroci i czułości serdecznej.

— Pomówmy teraz — rzekła. — To, coś mi pan dotychczas powiedział, nie liczy się. Przypuszczam, żeś pan wszedł co dopiero. Czytałeś pan moje książki?

Piotr został jeszcze pół godziny u księżnej i znalazł sposób na zmazanie poprzednich niedorzeczności, wypowiedzianych na wstępie, a miał zasługę, bo nie było to rzeczą łatwą.

Nazajutrz spotykając swego przyjaciela Surowa, Piotr Muriew zatrzymał go po drodze.

— Zdracjo w przyjaźni! — powiedział do niego wół poważnie, wół żartem — dla czego zataiłeś przedemną, że Dosia jest u twojej siostry?

— Chciałbym zachować ci przyjemność niespodzianki.

Piotr potrząsnął głową przecząco.

— Czy ci to nie ucieczyło? — zapytał Platon z niewinną miną.

— Wiesz przecież, że się nie cierpię.

— Chciałbym być tego pewny — mruknął poważny młodzieniec.

Muriew spojrzął na niego, otwierając szeroko oczy z zdziwienia.

— Jest to zatem prawdą ewangeliczną? — mówił dalej Platon, usiłując uśmiechnąć się.

— Najzupelniejszą — odparł Piotr z zapałem.

— Tem lepiej! — nie jesteście stworzeni dla siebie nawzajem.

— O! co to, to nie!... — westchnął Piotr z ulgą — i błogosławieństwo nieba w każdej chwili mego życia za to.

XVI.

Muriew całkiem olśniony odwiedzał

wyazuje tę samą liczbę, co w roku 1886. Przrost rozkłada się na inne obwody inspekcyjne, między którymi występują mianowicie rejencye monasterska i mindenńska z przyrostem 167 i magdeburgska 182.

Ze wszystkich 104,239 w fabrykach i t. d. zatrudnionych dzieci w roku 1888 w wieku od lat 12 do 16 było zatem czynnych: w górnictwie, hutach i solankach 16,670, w przemyśle kamiennym i ziemnym 10,756, przy przerabianiu kruszców 12,577, w przemyśle maszyn, narzędzi, aparatów 8462, w przemyśle chemicznym 1877, w przemyśle materiałowym do ogrzewania i oświetlania 435, w tkactwie 23,254, w przemyśle papieru i skór 5858, przy wyrobach z drzewa i rzeźbie 3416, przy wyrobach materiałowych spożywczych 12,156, przy czyszczeniu i robieniu odzieży 3427, w przemyśle poligraficznym 3330 i w innych gałęziach przemysłu 2512. Na każde 100 młodocianych robotników męskich odnośnie żeńskich przypadły na pojedyncze grupy przemysłowe w tym samym porządku: 21,3 procent odnośnie 3,7 procent; 12,6 procent odnośnie 1,45 procent; 6,5 procent; 11,0 procent odnośnie 1,4 procent; 1,3 procent odnośnie 0,4 procent odnośnie 0,5 procent; 13,6 procent odnośnie 42,3 procent; 4,2 procent odnośnie 8,8 procent; 3,9 procent odnośnie 1,9 procent; 10,0 procent odnośnie 1,3 procent odnośnie 7,9 procent; 3,7 procent odnośnie 2,1 procent i 2,2 procent odnośnie 3,0 procent.

Liczba fabryk i t. d., w których ci młodzi robotnicy są zatrudnieni, wynosiła w r. 1888: 16,504 w porównaniu do 13,372 w r. 1886.

Tyle co do zestawienia, jakie znajdujemy w pismach rządowych, które już przy ogłoszeniu pierwszych ustępów wyrażały swe zadowolenie, że zapisać można drobny tylko przyrost pracy dzieci. Gdy się atoli rzecz tę zbada bliżej, to względnie to zadowolenie wygląda bardzo dziwnie. Wspomniane pisma ograniczają się mianowicie wszystkie na to, że zettawiają nowe liczby z liczbami z roku 1886 i uważają, że wszystko znajduje się w jak najlepszym porządku. Ale cofnijmy się tak o 6 lat wstecz, a zniknie różny obłok, który otacza smutną rzeczywistość. W roku 1880 zatrudniało 14,008 pruskich fabryk tylko 54,715 młodocianych robotników obojga płci. Do roku 1888 a więc w bardzo względnie krótkim czasie doszło to wojsko młodych robotników fabrycznych do 104,239 głów, które są zajęte w 16,504 fabrykach. A więc w przeciągu lat ośmiu liczba ta tak dobrze, jakby się podwoiła! Czy to są istotnie pocieszające stosunki?... Liczba fabryk, które zatrudniają młodocianych robotników, nie pomniejszyła się tak szybko, jak liczba dzieci, zatrudnionych pracą; wzrosła od 1880 do 1888 tylko około 18 procent, a liczba dzieci pracujących o okrągłe 100 procent. Wyziśkowanie dziecięcych i młodzieńczych sił roboczych w obrębie istniejących fabryk pruskich stało się więc bardzo intensywne. Należałoby dla tego, zauważa słusznie „Frankf. Ztg“, porzucić tę dziecinną zabawkę, aby chociaż przez zrzeczenie grupowania i te nowe liczby znówu zamienić w ich kontrast. Polityka strusia nie robi, a mianowicie w sprawach socjalno-politycznych.

księżnę prawie codziennie. Dosia już go nie ambarasowała. Zresztą najczęściej bywał w towarzystwie Platona, a kuzynka jego rzucała mu tylko mimochodem pociski, wymierzane ręką pewną.

Dosia przyrzadzała herbatę i nie już nie rozlewała. W początkach było wprowadzenie kilka przypadków, ale po dwóch tygodniach spełniała swoje funkcje jak wprawna gospodyni domu.

Platon rozmawiał wiele z młodą buntownicą, która stała się posłuszną; lajał ją a ona przyjmowała admonicje jego z łagodnością gołąbka.

Pewnego wieczora, siedząc z nią w sali jadalnej, prawił jej nauki z rodzajem utajonego gniewu, który go napadał niekiedy, gdy Dosia, milcząca i pokorna, słuchała jego wyrzutów z cichym skupieniem, z rodzajem spokojnej radości; brała go wówczas ochota zranić ją, wstrząsnąć nią, jak knuąbnem dzieckiem. A jednak, co miał do zarzucenia jej zachowaniu się?

Powodowany nurtującym gniewem na widok tej różowej buzi, prawie uśmiechniętej:

— Nie mówię tego, aby pani zrobić przyjemność — rzekł nieco szorstko.

Dziewczę zwróciło ku niemu twarzy czkłą łagodną i promieniejącą niemal:

— Lubię, kiedy mię pan łajasz... odezwiała się dzwicznie głosem.

— To dla tego popełniasz pani tyle...

Platon zatrzymał się, czuł, że posunął się za daleko, że nic nie usprawiedliwiło jego wtrącania się.

— Nie... to dla tego, że łajanie ze strony pana dowodzi, iż się pan zajmujesz mną, odparła Dosia z naiwnością, która rozbroiła surowego cenzora; od czasu, jak straciłam ojca, nikt mię tyle nie kocha, aby mię wylać... Księżna tylko i pan macie tę odwagę...

Czuje, co dla mnie czynicie, o! tak... i dziękuję serdecznie...

Mówiąc to, rozplynęła się w łach i nie dokończyła zdania. Poruszenie powietrza, które ją otaczało, szelestał sukni,

ZIEMIE POLSKIE.

* List o Unitach. „Dziennik Poznański“ otrzymał kilka listów zgubionych orenburgskich, stwierdzających fakta w listach Unitów w piśmie naszym drukowanym. Oprócz tego podaje „Dziennik“ list następujący:

Onewtroicka gubernia, gmina Nowotroicka, wieś Isajewo, w czerwcu.

Unicy cierpią tu głód, gdyż nie tylko nie dają im na życie, lecz właścianie wypędzają ich z mieszkań. Ze wsi Unitów nie wypuszczają ani na krok. Nie mogą nawet zebrać, gdyż nie dają im paszportów, muszą więc pozostawać na wsi, nie mając prawa z nię się wydalec. Unicy uprosili żonę byłego ministra Timaszowa, aby wręczyła od nich prośbę carowej w drugi dzień Wielkiejnocy. Z Petersburga otrzymano tu wiadomość, że prośba ta rzeczywiście wręczoną została carowej — ale dotychczas smutno nad wyraz położenie w niczem się nie zmieniło.

W maju były tu takie mrozy, że w okolicach Isajewa zmarł człowiek.

Unitom brak najniezbędniejszych potrzeb — nie mają oni odzienia, doznają głodu i nie mogą nic zarobić. Trzy lata panuje tu już straszny głód z powodu nieurodzajów, a i w tym roku nie ma nadziei na lepsze.

NIEMCY.

* Berlin, 11 września. Z Moguncyi donoszą do „Köln. Volks Ztg.“ o aresztowaniu kapitana Hankego przy składzie artylerji za sprzeniewierzenia przy dostawie amunicji. W podobnej sprawie toczy się śledztwo przeciwko feldweblowi przy składach broni.

— Cesarz przybył, jak piszą z Minden, na miejsce ćwiczeń wojskowych ze swą księżną przy odgłosie muzyki i okrzyków wojska. W książę heski prowadził korpus wojska jako inspektor. Cesarz stanął na czelu pułku 53, którego dowódcą długoletnim był ojciec jego, Fryderyk, i przeprowadził pułk ten przed księżętami, co wywołało wielki entuzjazm. Parada trwała 3 godziny. Po drodze z powrotem przyjmowano cesarza w różnych miejscowościach z objawami wielkiego zapału. We wsi Heide ustawiono tryumfalną bramę, przy której wieśniacy i wieśniaczki składały cesarzowi w darze płody krajowe. Księżna i księżniczki Lippe przypatrywały się paradzie z powodów. Po paradzie cesarz wyraził swoje zadowolenie.

— O rzekomem ustąpieniu ministra finansów Scholza pisze berliński „Tageblatt“, że już na wiosnę na jednym z posiedzeń ministerstwa stanu miał minister finansów zajście z kanclerzem, który wystąpił bardzo ostro w sposób, będący dotąd zwykłym znakiem zerwania. Odpowiedzialność za tę wiadomość spada naturalnie na berliński „Tageblatt.“

— Cesarzowa wyjeżdża dzisiaj (w czwartek) po południu o godzinie 3 1/2 z Poczdamu do Hanoweru, dokąd przybędzie wieczorem o godzinie 7 1/2.

— Cesarzowa Fryderykowa wyjechała z córkami we wtorek na odwiedzin cesarowej Augusty do Scharzenburgu. W poniedziałek 16 b. m. uda się cesarzowa Fryderykowa z córkami z Warnemünde na statku „Danebrog“ do Dani i pozostanie w Fredensborgu do 19 b. m.

— Kanclerz zachorował na zapalenie

poruszenie portyery zapuszczającej się na drzwi powiedział Platonowi, że zniknęła.

Młody kapitan został zmieszany. Bez wątpienia zajmowała go ona!.. Tak jest, kochał ją do tyla, by ją chociaż poprosić i widzieć doskonałą, kochaną i szanowaną przez wszystkich.

Cień Muriewa ukazał się na drzwiach; księżna wracała z nim na herbatę

Dosia zjawiała się także prawie zaraz i zajęła miejsce przed tacą z samowarem. Oczy jej pałały łagodnym blaskiem; lekkie odcięty różowy, występujący silnie na policzkach, świadczył o co dopiero przebytem wzruszeniu.

W ciągu wieczoru zasypywała księżnę pieszczotami i grzecznościami, unikała nawet spojżenia w stronę Platona. Ale on czuł do głębi duszy jęj objawy wdzięcznej czułości, które stawały się czystsze przechodząc przez siostrę, zanim doszły do niego... i tego wieczora był prawie szorstki dla Muriewa.

— Cóż ja ci zrobiłem? — zapytał się tenże, żegnając go na ulicy.

— Męczysz mnie twemi pytaniami — odpowiedział Platon. — Czy już nie wolno nawet mieć humoru, jak się podoba?... Ale natychmiast żałując swęj szorstkości, wyciągnął rękę do młodego człowieka.

— Wybac mi — rzekł — wiesz, że jestem kapryśny...

— Dobrze! dobrze, odpowiedział dobroduszy młodzieniec, myślałem, że się w czem dotknęłam mimo wiedzy i woli.

— Nie, bądź spokojny; gdybym miał coś do zarzucenia ci...

— Faktem jest, że to potrafisz doskonale. Ta biedna Dosia... ależ tego ją łajasz!

Platon odrzucił się i odszedł szybkim krokiem.

Muriew pomyślał sobie, że jego przyjaciela staje się coraz kapryśniejszy; ale ponieważ był już takim, trudno było cośkolwiek poradzić na to.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DOSIA.

(Z francuzkiego przerob. St. K.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 208.)

Nastąpiła chwila milczenia. Piotr wyczerpał wszystkie swoje zapasy. Osoba siedząca za nim przyfortypianie, nie poruszając się wcale, zdawała się być dla niego wcieleniem wyrzutu.

— Czy nie pójdziesz sobie wreszcie? — mówiła mu ta nielitościwa obecność.

Nieszczęśliwy młodzieniec przygotowywał się już do odejścia; ale nie upłynęło jeszcze sześć minut od czasu, jak przyszedł, a powiedział już ze dwadzieścia niedorzeczności i czuł to doskonale...

Wtem ostry jakiś ton odezwał się od fortepianu hałaśliwie pod paluszkami milczącej damy.

Młody człowiek poskoczył, chwycił chęlnie i gotował się do odejścia...

Księżna nagle zaczęła śmiać się serdecznie; nigdy Piotr jęj taką nie widział; stanął zrozpaczony, czy to on, czy księżna straciła głowę.

Osoba przy fortepianie wstała z wolna, obeszła młodego oficera i stanęła naprzeciw niego w świetle lampy. Księżna śmiała się jeszcze.

— Dosia?... — zawołał Muriew zdumiony. — Marzę chyba!

— Powiedz: śnie, kuzynku! „Unikam go wszędzie a wszędzie mię ściga“ — zarecytowała.

— Mówiąc inaczej — dodała — nazywa się to nawet zmora, ale nie w tragedji, bo to nie dość szlachetne wyrażenie. Jest to wyraz bardzo używany — popularny.

Piotr w największym zdziwieniu wstrząsnął głową potwierdzająco.

— I ty tutaj, kuzynku? — zapytał, usiłując odzyskać pewność siebie.

— Jak się tego domyślić możesz, kochany kuzynku.

żył w nodze, cierpienie, na które zapadał już dawniej.

— **Podwyższenie cen mięsa i słoniny** w Westfalii, czyli podniesienie zarobku udzielonego górnikom tu i wdzwie iluzorycznym. Jak donosi „Frankf. Zeitung” kosztuje tam funt wołowy 70 fen. i wiecień, wierzchny 80 fen., słoniny od 90 fen. do 1 marki. Pośledniejszy tłuszc, jaki placono dotąd po 30 fen. za funt, kosztuje obecnie 60 fenygów. Cóż znaczy w obec tego podwyższenie zapłaty o 10 do 20 fen. za szychtę? W większej części rodzin robotników nie widziano już dawno mięsa i słoniny. Nadto masło podróżowało znacznie i kawa; jeżeli jeszcze sprzęt kartofli nie będzie dobry, smutna zima czeka niejednego robotnika.

— Pod tyt. „Deutschlands Verflüchtungen gegen Emin Pascha — von G. Schweinfurth. Vortrag gehalten in der von der Abteilung Berlin der deutschen Kolonialgesellschaft veranstalteten Versammlung v. 17. August 1889” — wyszedł pół arkuszowy dodatek do kilku dzienników konserwatywnych, w którym autor opisuje z patosem położenie Emina paszy i jego poświęcenie dla Niemiec. W uzupełnieniu słów p. Schweinfurtha wyzywa na tym samym półarkuszu niemiecki komitet imienia Emina paszy w o buję odezwe do składek na uzupełnienie wyprawy dr. Petersa.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą do „Pol. Corr.”, iż fakt połączenia okręgów wojskowych kijowskiego i odeskkiego pod komendą generała Dragomirowa nie ma szczególnego znaczenia ani pod względem wojskowym, ani politycznym. Zarządzenie to tłumaczy się po prostu uwzględnieniem słusznym praw generała Dragomirowa, który będąc jednym z najwybitniejszych wyższych oficerów armii rosyjskiej, pełniącym jeszcze do niedawna ważny urząd szefa akademii generalnego sztabu, uważał stanowisko komendanta kijowskiego okręgu wojskowego za nieodpowiednie swęj randze. Pragnąc zatem zwiolnić generała do objęcia posady w Kijowie, rząd przekazał mu też jednocześnie komendę okręgu wojskowego w Odessie, która to posada skutkiem powołania generała Radeckiego do rady państwa była opróżniona.

— Według pogłosek, powtarzanych przez „Now. Wr.”, liczba studentów wyznania luterńskiego, wstępujących do Akademii lekarskiej, będzie ograniczona procentowo, ponieważ z chwilą ustanowienia normy procentowej dla studentów-wizualistów ci ostatni zaczęli tłumnie przechodzić na luteranizm.

Głos i śpiew.

Sir Morell Mackenzie, angielski specjalista, który leczył króla zmarłego cesarza Fryderyka, napisał interesujące studium o głosie i śpiewie. Myślał ogólnie — powiada on — że mowa jest aktem całkiem instynktowym i nie potrzebującym żadnego ćwiczenia. Jest to błędne umiowanie. Wydawanie głosu, nawet w rozmowie potocznej jest sztuką i to sztuką trudną do nabycia, którą mało osób zna gruntownie i którą najwyższą doskonałością jest sztuka krasomówcy. Człowieka, umiejącego mówić publicznie i oszczędzać głosu, z najmniejszą trudnością z jego strony, usłyszy jego audytorium bez zmeżenia dla własnej jego krtań, gdy tymczasem najkrótsza mowa może się stać dla niezręcznego mówcy źródłem niedomagania a nawet choroby.

Prawde powiedziawszy, powinno się rozpocząć uprawianie głosu już od kołyski. Nie tak, aby chcieć przyzwyczaić dziecko do głozenia podług reguły, lub zamienić szeszebiot jego w pracowite zadanie. Ale kończąca rzeczą jest otaczać dziecko osobami, które mówią dobrze, a przynajmniej które wymawiają poprawnie wyrazy. W starożytności staranie to słusznie posuwano bardzo daleko; Grecy i Rzymianie nie tylko przygotowywali się z jak największą starannością do wystąpienia na publicznej mównicy, ale okazywali się mało względnymi dla miernych mówców; byłby oni wygwizdani po pięciu minutach trzy czwarte tych, których się znosi dzisiaj i którym się pozwala całymi godzinami mówić płaskie myśli w mowie niejasnej i popoliłej.

Nie wchodząc w szczegóły staran o głos, zwrócić należy uwagę na to, iż należy się starać o powiększenie jego rozmiaru i donośności, o utrzymanie jego czystości a mianowicie o zupełne nad nim panowanie. Głównym punktem, gdy się mówi publicznie, jest, aby być słyszany przez wszystkich, i aby cel ten osiągnąć, lepiej, gdy się umie włączyć głosem, aniżeli podnosić ton jego. Mr. Bright był pod tym względem, jak i pod wielu innymi, prawdziwym wzorem mówcy: nie można go było słuchać, nie odnosząc wrażenia, że chował w zapasie, jeżeli się tak wyrażymy, trzy czwarte rozmiaru swego głosu. Mówca tak jak i śpiewak nie powinni w ogóle zbyt dobrze słyszeć własnego głosu. Popadają oni często w ten błąd i przypuszczają, że głos ich nie dochodzi w głąb audytorium, jeżeli go nie słyszą bardzo wyraźnie sami. Przeważnie faktem jest, że, jeżeli głos do nich nie powraca, to dla tego, że mało jest echa w sali i że za to tym lepiej dochodzi do miejsca przeznaczanego.

Zauważmy przy tej sposobności, że nie znamy nigdy dokładnie własnego głosu i że go nie słyszymy nigdy tak, jak go inni słyszą.

Słowa nasze w samą rzecz dochodzą do nerwu słuchu nie tylko za pośrednictwem otaczającego powietrza, dochodzą one do niego przez trąbkę Eustachego, przez kości, przez muszkiły jasto i głowy. Fonograf może nas pouczyć jasno pod tym względem: poznać się w nim bardzo dobrze głosy innych, ale nigdy swego, ponieważ go się nie słyszy w zwykłych warunkach.

Mówca postąpi także dobrze, jeżeli przed publicznie przemówieniem zaznajomi się z akustycznymi własnościami sali, w której zamierza głos zabierać. Nie ma nic, jak wiadomo, trudniejszego do ogólnego określenia. Niektóre budynki są tak nieszczerliwie zbudowane, że jest niepodobniestwem najrzeczniejszemu mówcy nawet dać się słyszeć wszystkim. Izba lordów w pałacu westminsterskim zdobyła sobie pod tym względem sławę nie do pozazdrożenia. Znana jest historia lorda Littletona, który naprzówo wytyczył plaça bez skutku, wreszcie napisał swą mowę i podał jednemu z sekretarzy; na nieszczerzenie mowa była tak źle napisana, że sekretarz nie mógł jej odczytać i tęp samem wygłosił jej, tak, że szlachetny lord znalazł się — wedle własnego wyrażenia — „bez wszelkiego sposobu porozumienia się z kolegami.”

Najstaranniejsza nauka czuła się często bezsilną w obec zagadki akustycznej. W roku 1848 mieli mówcy w Izbie francuskiej tyle trudności, by ich usłyszano, że zlecono komisy, złożonej z pp. Arago, Babinet, Dumasa, Becquerela, Chevreula, Poilleta, Regnaulta i Duhamela, aby zbadała sprawę i wyszukała środki przeciw złemu. Po niezliczonych eksperymentach komisy polecili aparat, zbudowany na podstawie najczystszych zasad, który miał ścieśniać głos mówcy i posłać go ku ławom słuchaczy najwięcej oddalonych. Skutek nie odpowiedział oczekiwaniom, jak się spodziewano: pierwszy deputowany, który wstąpił na mównicę, spostrzegł, że głos jego zamiast odbijać się za pomocą aparatu, tłumil się jak pod wielkim klozem. Trzeba było co prędzej zaniechać środka gorszego, aniżeli złe samo.

Jednym z najdziwniejszych budynków na świecie pod względem akustyki jest mormońska świątynia w Salt Lake City; ma ona kształt ular; dwaście do czterdziestu tysięcy wiernych swobodnie tam zajmują miejsce a jednak słychać tam dokładnie, choć upadnie szpilka, z jednego końca nawy w drugim; zakrywanie pokazuje gościom zwiędającym świątynie sztukę taką, że ustawiający ich z jednej strony, oddalają się na przeciwległy koniec świątyni i upuszczają szpilkę w kapelus; wszyscy słyszą ten lekki odgłos wyraźnie, również odgłos drapania szpilki po brzegu kapelusza.

Świątynia tę zbudował Brigham Young, który twierdził, iż odebrał plan do niej z Nieba, nie mając najmniejszego pojęcia o akustyce. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa natężenie mormońskiego proroka było czysto ziemskie, po prostu naśladował on budowę katedry św. Pawła, tak korzystną dla przenoszenia głosu, jak tego dowodzi sławna galeria.

Błędy akustyczne sali można niekiedy poprawić w wysokim stopniu, dzięki zaradczemu urzędzeniu. Karol Dickens, który myślał zawsze o tych szczegółach przy swoich sławnych odczytach, dochodził często do zadziwiających rezultatów. I tak dowiedział się się pewnego razu o znaczących niedokładnościach sali w Leeds, gdzie miał przemawiać, zatelegraował, aby rozciągnięto w głębi galerii zasłony a środek okazał się tak skuteczny, że żaden z słuchaczy nie stracił ani jednego słowa z jego odczytu.

Sir Morell Mackenzie nie wierzy w skuteczność napojów, jakie niektórzy mówcy każą przynosić na mównicę, w oln niby to oczyszczenia głosu: żółta ubite z białym winem, wódka z selterską wodą, kawa i inne rzeczy mają tylko przymioty, które im nadaje wyobrażenia; mogą one służyć co najwięcej do wyglądzenia organu głosowego i skutkiem tego uczynienia go zdolniejszym do pełnienia funkcji, ale to samo sprawiłaby szklanka wody.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 12 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował dotychczasowego tłumacza przy ces. poselstwie w Tokio, Kriena, konsulem w Söul (Korea).

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem złożył ks. proboszcz Chwaliszewski z Granowa marek 15 z następującym dopiskiem: „Obrońcie nasz, Boże, wesprzyj... a oddaj gwiew swój od nas!” Ps. 83 i 84. Dr. M. Kantecki 3 marki.

* **Towarzystwo „Stazyo”** odbędzie jutro w piątek dnia 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Sujckiego, róg ulicy Berlińskiej i Bismarcka, zwyczajne posiedzenie. Na posiedzeniu tém odczyta członek p. Józef Chociński rozprawę: „Zapomniany syn Mi-czy-sława I. Przybytek do najdawniejszych dziejów Polski”.

* **Realność przy ulicy Berlińskiej nr. 11** nabył p. Franciszek Kruszyński od kupca Józefa Bascha.

* **Realność przy ulicy Młyńskiej nr. 13** i narożnik św. Marcina nabył od p. C. Hirscha kupca A. Gumnier za cenę 198,000 rub.

* **Realność pod nr. 35e na Dolnej Wilczej** sprzedał podmajorstry Nowacki leśniczemu Milichowi z Wierzoni za cenę 26,400 marek.

* **W Jerzycach** odbędzie się niebawem wybory do rady gminnej, gdyż ministerstwo za-

twierdziło statut dotyczący utworzenia wybraniej reprezentacji. Lista uprawnionych do głosowania członków gminy wyłożona jest od 15 do 30 b. m. Niech się więc każdy przekona, czy jest wpisany.

* **Wakują** posady fizyków powiatowych na powiaty śmigielski i wrzesiński. Pierwsza przynosi prócz pensji 900 marek, odwołalnego dodatku 500 marek. Dalej wakuje posada chirurga powiatowego na powiat wrzesiński.

* **Nauczyciel** seminarjum Brückner z Keyni przeniesiony został na 1 października do Gniezna na posadę rektora tamtejszej szkoły katolickiej, a nauczyciel pomocniczy dr. Hubrich w Keyni mianowany został nauczycielem seminarjum przy tamtejszym seminarjum.

* **Sroda.** Mieczarnia w Sroczynie liczyła z końcem roku obrachunkowego 32 członków z 745 krowami; bilans wynosi w aktywach i pasywach 79,380 marek 78 fen. a czysty zysk 4461 marek 41 fen.

* **Szamoty.** W tutejszej szkole rolniczej odbył się we wtorek dnia 10 b. m. pod przewodnictwem radców szkólnych Składnego i Petersa egzamin mstny. Zgłosiło się do niego dwóch prymanerów i to obaj Polacy, pp. Mieczysław Lyskowski, syn dyrektora banku p. Lyskowskiego z Poznania i Leon Błociszewski, syn Antoniego Błociszewskiego z Grzybowa. Obaj egzamin zdali.

* **Oświeczeni.** Do „Oświeczeni” piszą: Przed dwoma tygodniami odstawiono 14 letniego chłopaka do więzienia w Lesznie za występki przeciw moralności. Chłopak jest katolik i Polak. — Dziś osadzono w więzieniu nauczyciela ewangelickiego Schl... za podobny występki. Chodziło o 10 letnią dziewczynkę biednej wdowy, której dzieci posłano do szkoły luterskiej, bo ojciec był luter. Matka katolizka zyczyla sobie posłać dzieci do szkoły katolickiej, ale prawa nie znalazła. Tego pana Schl. przesadzono do Steszewa do Oświeczeni. Gdy widział, co go czeka, chciał sobie życie odebrać i skoczył do wody, która już go miała wswych objęciach. Go podarzą z Swierczyń widząc to, wyciągnął „brudera” z wody grabiami od siana i w gołej głowie przyprowadził do ratunku. Powstało wielkie zbiegowisko ludności jarmarcznej, by się przypatrzeć chodzącemu topielcowi. Jaką miarą mierzył, będzie mu odmierzono. Nawet rencyja nie będzie go żalowała, bo dla germanizacji lichy pracował. Był nauczycielem także w szkole wieczornych, chłopców nazywał „polskie Ochsen,” za lada przestąpienie pisał kary, chłopcy często dla niego więzienie odsiadywali, ale nie wiele się od niego nauczyli. Taki nauczyciel więcej rządowi szkody przyniesie, aniżeli pożytku.

* **Międzyrzecz.** W poniedziałek złożyło tu czterech prymanerów wyższych egzamin abiturjency.

* **Cukrownia** kościeliska daje w tym roku swym akcyonariuszom 25 procent dywidydy.

* **Kościan, 10 września.** (Ostrożnie z grzybami). Pochowano tutaj w niedzielę blisko 60 lat starą pannę Malecką, która spożywszy w czwartek własnoręcznie ubierane grzyby, umarła na drugi dzień, gdyż znajdowały się pomiędzy nimi niektóre jadowite. Należy w tém zachować jak największą ostrożność. („Oświeczeni”).

* **Mixtat.** W sąsiednim Kołowie zgorzała w nocy z niedzieli na poniedziałek karczma oraz stodoła z całym zapasem. Ludzie uszli zaledwie z życiem. Wiatr przeniósł nadto ogień na znajdującą się po drugiej stronie drogi oborę, która też do szczytu zgorzała.

* **Grabów.** W poniedziałek wprowadzono został w urządowanie nowy nazw burmistrz Land.

* **Chełmińska dycecyja.** Peplin. Obecnie odbywają się w gmachu tutejszego seminarjum duchownego rekolekcyje pierwszego oddziału księży.

* **Peplin.** We wtorek 10 b. m. był tu prez rejencyi bydgoskiej p. Tiedemann, aby rewizyte złożyć naszemu Arcypasterzowi, którego nie zastał, gdyż tenże obecnie znajduje się w Kościerzynie na wizytacji pasterskiej. Pan Tiedemann, oglądając nasz wspaniały tum, dopytywał się, czyby w nim się nie znajdował grobowiec Tiedemanna, biskupa chełmińskiego. Pan prez zapewne sądzi, że pochodzi z tej samej rodziny co wspomniany Biskup. Ks. Tiedemann Giese był Biskupem chełmińskim od r. 1537 do 1549. Zaprzyjżniony z sławnym astronomem i lekarzem ks. Mikołajem Kopernikiem, kanonikiem warmińskim, zasięgał częściej w chorobie jego rady lekarskiej. Ks. Kopernik nawet kilka razy w Lubawie go odwiedził. W r. 1549 Biskup Tiedemann Giese mianowany został Biskupem warmińskim ale już w drugim roku urzędowania swojego tam umarł. Zwłoki jego spoczywają w tumie fromborskim.

* **Folwark Pływaczewo** pod Kowalewem, dawniej własność Jana Pomierskiego, w końcu sukcesorów po Adolfe Gieldzińskim, nabył od tycheż p. Mosakowski z Orłowa.

* **Czuchów.** „W interesie służby” przeniesiono od 1 października nauczyciela Jana Müllera z Strzeżony w dalekie strony nad Ren.

* **Protestantyzowanie.** „Westpr. Volksbl.” przytacza protokół spisany dnia 31 sierpnia 1887 przez ks. dr. Kolberga z Kiszporka z robotnicą Agnieszką Rückwald z Folwarku w powiecie morskim, w którym ta zeznała, że córke jej Amalia, uczęszczająca do szkoły ewangelickiej w Folwarku, zawezwał tamtejszy nauczyciel do uczęszczania na ewangelicką naukę religii, oraz do uczęszania się protestanckich „spruchów.” Tak n. p. zadał jej 1) z całego katechizmu Lutra „o modlitwie” str. 33; 2) z ewangelickiego śpiewnika nr. 2 i nr. 9; 3) z ewangelickiej historii biblijnej str. 41 narodził się Mojżesz i ucieczka. Na dowód tego złożyła Rückwaldowa księdzku rzeczony ksiądzki, dodając, że ma jej być tak samo jak ona katolikiem. — Ks. Kolberg udawał się już

w dwóch podobnych przypadkach do lokalnych inspektorów szkólnych, z prośbą o usunięcie tych nadużyć, lecz nie otrzymał nawet odpowiedzi na swe pismo i dla tego udał się ostatecznie do rencyji królewieckiej, która rzeczą tę w myśl zażalenia rozstrzygnęła. — Wobec takich faktów śmie „Gustaw Adolf Verein” twierdzić, że katolicy nastają na protestantyzm!

* **Towarzystwo Przemysłowców Polskich** w Berlinie urządziło w niedzielę dnia 15 września wieczerem o godzinie 8 przy Alte Jacob Str. nr. 27 (Louisenstädtisches Concerthaus) przedstawienie amatorskie. Odegrane będzie: „Miód kasztelewski”. Po teatrze zabawa z tańcami. Wszystkie Towarzystwa i w Berlinie zamieszkałych rodaków zaprasza uprzejmie Zarząd.

* **Jarostaw, 9 września.** Pogrzeb oficera rachunkowego Donata, zamordowanego przez nieznanego dotychczas złoźyncę w nocy na 4 b. m. pod barakami na Głębocze, przy gościńcu prowadzącym do Radyuna, odbył się tu wczoraj o godzinie 9 zrana przy bardzo licznych udziałach wojska i publiczności cywilnej. W stanie zdrowia porucznika od ulanów p. Schuberta, zranionego ciężko tej samej nocy przy drodze Jarostawsko-Belzeckiej, nastąpiło polepszenie i jest nadzieja utrzymania go przy życiu; mylnie więc były doniesienia dzienników, jakoby p. Schubert zmarł wskutek ran otrzymanych. Poszukiwania za złoźyncą są w pełnym toku.

† **Stefan Michałowski,** właściciel dóbr Trojanowice w Królestwie Polskim, zakończył życie na dniu 6 września b. r., w 37 roku życia. Wychowany w zakładzie ks. prałata Koźmiana, licznych w naszej dzielnicy miał przyjaciół i znajomych. Tu bowiem w gimnazjum św. Maryi Magdaleny ukończył świetnie naukę, a wstąpiwszy następnie do wojska francuskiego, i dosłużywszy się wyższego stopnia w pułku szaserów, wrócił do Księstwa, aby zaślubić Maryę Morawską z Jurkowa, córkę ś. p. Kajetana i Józefy z Lempińskich. Osiadłszy na własnym zagonie miał sobie jednak wielką uczynność i miłymi przymiotami, serdeczną zyczliwość sąsiadów i ludu okolicznego. Umysł bujny i bogaty jak rzadko widzieć można, coraz się piękniej rozwijał, coraz głębszy też chwytal rzeczy. Jakby w przecieczu bliskiej a tak niespodziewanej śmierci, wielkie rozgranie religijne ku najpoważniejszemu skłaniało go myślom. Opatrz oświóm zrzuceniem i osobną laską dla tej prawej i pięknej duszy, na kilka tygodni przed zgonem odbył z największą pobożnością spowiedź z całego życia, i powtarzał, iż czuje się tak szczęśliwym i bliskim Boga, iż radby umrzeć w tém błogim usposobieniu. Wróciwszy przed tygodniem z Karlsbadu i podróżą zagraniczną, nagle skończył na paraliż. Śmierć ta znajdzie niezawodnie odgłos w sercach dawnych nauczycieli i szkólnych towarzyszy, i zjędna mu pomoci ich modlitwy.

* **Jedyny żart w życiu.** Waszyngton, twórca Unii amerykańskiej, był zawsze człowiekiem bardzo poważnym, tak, że raz w życiu jedynie „popelniał” żart. Na pierwszym kongresie Stanów bowiem przyszedł na porządek dzienny wydatki na wspólną armię. Jeden z posłów postawił wniosek, aby wspólna armia nie wynosiła nigdy więcej jak 3000 ludzi. Tu powstał Waszyngton i z rzekomo poważną twarzą postawił wniosek, aby armia nieprzyjacielska, która kiedykolwiek wkroczy w granice Unii, nigdy nie liczyła po nad 2000 ludzi. Wśród ogólnego śmiechu wniosek pierwszy przy głosowaniu przepadł.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 13 o września św. Eulogiusza B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 33
Zachód o godzinie 6 minut 18

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

P. Estreicher Karol prof. dr. w Krakowie prace swoje: 1) Bibliografia polska od 1880—1862 r. Warszawa, 1863. 2) Wawrzyniec Puttkamer (1794—1850). We Lwowie, 1880. 3) Franciszek Kandyd Nowakowski. W Krakowie, 1881. 4) Zestawienie przedmiotów i autorów w 32 tomach „Tygodnika Ilustrowanego”, z lat 1859—1875. Warszawa, 1877. 5) Aleksander Kremer. Lwów. 6) Ze Szczawnicy. W Krakowie, 1881. 7) Arum Adler. (Odbitka z „Czasu”). 1883. 8) Tomasz Kajetan Węgierski (1755—1787) Lipsk, 1883. 9) Sprawozdanie komisji konkursowej o rozdaniu nagród za utwory sceniczne w r. 1873. Rok III. W Krakowie, 1873. 10) Sprawozdanie komisji konkursowej etc. Rok VI. W Krakowie, 1876. 11) Sprawozdanie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego z r. 1877. Rok VII. W Krakowie, 1877. 12) Julian Dunajewski. (Odbitka z „Czasu”). 1884. 13) Michał Chomiński (1821 + 24 października 1886). W Krakowie, 1886. 14) Gwiazda spadająca. Teresa Damse-Markowska (1825 — 16 stycznia 1886). W Krakowie, 1886. 15) Z obrazów parlamentu. Minister Dunajewski (Osobne odbicie z „Czasu”). 1887. 16) Sześćdziesiąt lat pracy J. I. Kraszewskiego (1828—1887). Edycya druga uzupełniona. W Warszawie, 1887. 17) Feniks polski. We Lwowie, 1887. 18) Jan Królkowski (1820 + 11 września 1886). W Krakowie, 1886. 19) 50 przedstawień operetki lwowskiej. (Osobne odbicie „Czasu”) 1888. 20) Parter stojący. W Krakowie, 1888. 21) Modrzejska w Ameryce. W Krakowie, 1888. 22) Głos w sprawie budowy teatru. („Czas” 1889). 23) Nagrody za utwory dramatyczne. W Krakowie, 1889. 24) Z War-

szawy. W Krakowie, 1889. 25) Wiktor Kupff. (Osobne odbicie z „Czasu”). Kraków, 1889. 26) Maksymilian Grabowski. W Krakowie, 1889. 27) Jan baron Patman. (Odbicie z „Czasu”).

Tudzież następujące dzieła: 1) Nowakowski Janusz. Ferd. Ambroży Grabowski. Wspomnienie. Kraków, 1889. 2) Dunajewski Julian dr. Przemówienie rektora uniwersytetu Jagiellońskiego. W Krakowie, 1884. 3) Dunajewski J. dr. Mowa w Izbie deputowanych wiedeńskiej Rady państwa. W Krakowie, 1884. 4) Dunajewski J. dr. Mowa miana na posiedzeniu Rady państwa dnia 28 lutego 1883 r. W Krakowie, 1883. 5) Dunajewski J. dr. Mowa wypowiedziana w Izbie poselskiej Rady państwa w dniu 23 marca 1886. W Krakowie, 1886. 6) Dunajewski J. dr. Mowa wygłoszona na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 18 maja 1888 r. W Krakowie, 1888. 7) Dunajewski J. dr. Mowa wyowiedziana w Izbie poselskiej dnia 18 kwietnia 1888 r. W Krakowie, 1888. 8) Dunajewski J. dr. Mowa wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 1 marca 1889 r. podczas jenerałnej dyskusji nad budżetem. W Krakowie, 1889.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Kroniki Rodzinnej** wyszedł z druku nr. 17 i zawiera: Z wystawy paryskiej przez Seweryn Duchfiński. — Pielgrzymka do Ziemi Świętej, ks. Wl. Zaleskiego. — Ze świata naukowego przez A. M. — Ułamki dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego (dokończenie). — Do ostatka przez E. Jerlicza — Korespondencya z Zakopanego przez Zofię Urbanowską. — W krainie edredonów, wspomnienia z podróży A. Padlewskiego. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 września.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Szczaniecki z Międzychoda, Kościeliski z Szaraleja, dr. Karczewski z Kowanówka, Ulanowicz z Warszawy, Keller z Berlina, Eichel z Akwizgranu, ks. proboszcz Jarosz z Mchów, ks. proboszcz Gabryel z Zabartowa, Chelkowski ze Starogrodu.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedzielę zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 12 września 1889 (Kurs końcowy.)		
Kurs z dnia		
	11	12
Pozostałe oslab.		
na września-październik	188 25	187 50
na październik-listopad	188 75	188 25
na listopad-grudzień	189 50	189 —
na kwiecień-maj	194 25	193 50
Żyto oslab.		
na września-październik	157 25	156 75
na październik-listopad	168 —	167 50
na listopad-grudzień	169 25	169 —
na kwiecień-maj	162 25	161 75
Gieł rzezp oslab.		
na września-październik	67 25	67 30
na kwiecień-maj	62 80	62 60
Bkwitła slabo.		
eksportowa	36 80	36 80
na września	36 30	36 30
na październik	35 40	35 2
na październik-listopad	33 6	—
na listopad-grudzień	31 —	32 80
na kwiecień-maj	33 70	—
spółwycza	56 70	56 80
na września	55 40	—
na	—	—
Gwies		
na września-październik	149 —	149 50
Wyp-żyta wkp	600	1100
Wyp-ok-wity kw eksportowa	270,06	90,06
spółwycza	—	—
Kurs z dnia		
	10	11
Goncel. 4%	106 75	106 70
Consol. 3 1/2%	105 —	104 90
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	101 40	101 40
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	100 90	101 —
Poznańskie 4% listy rentowe	105 80	105 40
Austryackie banknoty	172 —	171 90
Austryackie renta srebrna	73 30	73 30
Rosyjskie banknoty	87 50	87 40
Rosyjskie listy zastawne	63 25	63 10
Polskie 6% listy zastawne	57 8	57 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	85 20	85 10
Węgierska 4% renta złota	81 —	81 —
Węgierska 5% renta papier.	163 60	163 25
Austryackie kredytowe akcye	95 90	98 —
Austryackie francuskie koleje	51 10	50 9
Lombardy	—	—
Usposobienie: slabo.		

Szczecin, 12 września 1889. (Kurs końc.)

Kurs z dnia		
	11	12
Pszentka niezna.		
na września-październik	182 —	182 —
na październik-listopad	183 —	183 —
Żyto slabo.		
na września-październik	154 50	155 —
na październik-listopad	155 5	155 50
Gieł rzezp. niezna.		
na września-październik	67 50	67 —
na kwiecień-maj	63 50	63 60
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	56 —	55 80
eksportowa	36 20	36 20
na września, eksp.	55 20	35 30
na wrzes. paźdz. eksp.	34 50	34 50
na listop.-paźdz. eksp.	—	32 70
Petroleum		
w miejscu	12 20	12 20

Biuro Towarzystwa Obrony Prawniej, św. Marcina. 73. Skarbnikiem L. Graeve w Słowikowie.

Biuro Towarzystwa Czytelników Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 26.

